

## ZMARTWYCHWSTANIE JAKO FAKT HISTORYCZNY I PRAWDA TEOLOGICZNA

### ZMARTWYCHWSTANIE A WNIEBOWSTĄPIENIE

Opowiadając, jak Ateńczycy zaprowadzili Pawła na Areopag, aby otrzymać od tego „zwiastuna nowych bogów” bardziej szczegółowe informacje nowej religii, Łukasz dorzuca następujące wyjaśnienie: uczynili tak dlatego, że Paweł „głosił Jezusa i zmartwychwstanie” (Dz 17, 18).

Wyrażenie „Jezus i Zmartwychwstanie” stanowi tu swego rodzaju streszczenie całej nauki Pawłowej. Biorąc pod uwagę jego listy, a zwłaszcza Ewangelie takie, jakie zostały nam przekazane, trzeba stwierdzić, że ten sposób ujmowania zagadnień może się wydawać, przynajmniej na pierwszy rzut oka, mocno zawężony. Ustępy poświęcone Zmartwychwstaniu zajmują bowiem ilościowo niewiele miejsca zarówno w listach Pawłowych, jak i w Ewangeliach. Przedmiotem orędzia jest wiele innych spraw, obok „Jezusa i Jego zmartwychwstania”; głoszenie Dobrej Nowiny przedstawia wielkie bogactwo treściowe; jej ukoronowaniem, ale nie punktem wyjścia czy podporą, jest fakt zmartwychwstania Chrystusa.

A przecież prawdą jest, że Zmartwychwstanie stanowi — z historycznego punktu widzenia — samą podstawę kerygmatu dotyczącego Jezusa z Nazaretu, uznanego odtąd za Mesjasza. Co więcej: sama wiara w Jezusa jako posłanego przez Boga Mesjasza opiera się na fundamencie Zmartwychwstania. Niewątpliwie, wiary w Chrystusa nie da się oddzielić od tego, co przeżyli Jego uczniowie w ramach bezpośredniego z Nim kontaktu podczas Jego życia ziemskiego; jest ona przedłużeniem i potwierdzeniem tych przeżyć. Niemniej dopiero wydarzenia okalające samo Zmartwychwstanie tworzą *decydujący* fundament wiary, że Jezus jest Chrystusem. Od samych początków nauczanie uczniów koncentrowało się na tym zdaniu kluczowym: *Jezus wydany na śmierć przez władze, zmartwychwstał i został wywyższony przez Boga, dlatego też głosimy Go wam jako Chrystusa*. Dla Kościoła czasów apostoelskich dopiero w świetle Zmartwychwstania wyjaśnia się w pełni decydująca rola spełniona przez Jezusa jako Mesjasza Bożego. To właśnie Jego zmartwychwstanie mówi mu, że Bóg

ureczywistnił plan zbawienia — odkupienie swego ludu za pośrednictwem Jezusa odrzuconego i skazanego na śmierć. Ukrzyżowany Jezus żyje, a Jego życie daje zbawienie światu.

Podniosłe stwierdzenie Pawła: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15, 14), uwypukla w sposób niezrównany niepowtarzalne znaczenie Zmartwychwstania. Bez wiary w Zmartwychwstanie nie byłoby Kościoła Chrystusowego i chyba nie usłyszeliśmy nigdy o jakimś Jezusie z Nazaretu, który żył kiedyś na tej ziemi.

Ostatecznie więc z racji aktualnego wciąż znaczenia, jakie najstarsza chrystologia ma dla nas, trzeba się zastanowić nad rzeczywistością, która się kryje za oświadczeniami Kościoła pierwotnego w przedmiocie Zmartwychwstania. Kościół współczesny nie może się zadowolić głoszeniem prawdy, że Chrystus zmartwychwstał, ale ma obowiązek wnikania w samą treść tej prawdy. Tylko wówczas bowiem świat dzisiejszy będzie w stanie pojąć i zrozumieć znaczenie, jakie ma dla niego chrześcijańskie przepowiadanie Zmartwychwstania Jezusa.

### Zastrzeżenia związane ze sposobem przedstawiania Zmartwychwstania

Głoszenie Zmartwychwstania nie jest wcale sprawą łatwą i bezproblemową. Już na Areopagu Paweł mógł stwierdzić (por. Dz 17), że mówienie o Zmartwychwstaniu wywołuje automatycznie odruchy sprzeciwu. Również człowiek współczesny będzie miał w tym względzie szereg wątpliwości. Byłoby natomiast rzeczą bezpodstawną i naiwną twierdzić, że trudności, na jakie napotyka głoszenie Zmartwychwstania, wynikają jedynie z niewiedzy lub braku wiary. Samo nauczanie pierwotne powodowało wiele trudności wśród samych wierzących. Wiara szuka bowiem zawsze trwałych fundamentów, a Kościół w swej pracy misyjnej nie może z tym faktem się nie liczyć.

Istnieją w pierwszym rzędzie trudności egzegetyczne, właściwe samym źródłom. Teksty biblijne nasuwają niejednokrotnie człowiekowi współczesnemu poważne pytania: jakie jest ostatecznie prawdziwe znaczenie tego co zawierają? Weźmy dla przykładu J 20, 26-27: „A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem,

lecz wierzącym»” Czyż nie jest rzeczą normalną postawić kilka pytań odnośnie do tego tekstu? Czy chodzi tu o opis konkretnych wydarzeń i ich przebiegu, czy też o jakieś obrazy i przenośnie? Gdyby zaś ta druga hipoteza była prawdziwą, to jakie znaczenie miałyby te obrazy?

Zadaniem egzegezy jest wydobycie tych problemów na światło dzienne. Nie chodzi przy tym jednak o postawienie tekstów Ewangelii przed trybunałem myśli współczesnej który by miał prawo wybrać z nich jedynie to, co się jemu żywnie podoba lecz przeciwnie, chodzi o wydobycie z tych tekstów samej prawdy ewangelicznej, którą mają nam one przekazać. Krytyczne studia nad historycznością tekstów, analiza rodzajów literackich, form języka i symboli, mają jedynie na celu ukazanie prawdy wyznania wiary. Trzeba uznać fakt Wcielenia także w dziedzinie Pisma św.: słowo Boże dociera bowiem do nas poprzez ludzi i za pomocą ujęć ludzkich. Dlatego też ważne staje się pytanie dotyczące poziomu, na jakim się mieszczą opisy ewangeliczne.

Przyjąwszy raz na zawsze zasadę badań krytycznych, czujemy się wobec opowiadań dotyczących Zmartwychwstania przeniknięci uzasadnionym wahaniem. Problem ukazuje się jasno, gdy się porównuje — na płaszczyźnie samej informacji — opis Ukrzyżowania z opisem Zmartwychwstania. Badanie krytyczne nie nasuwa żadnych zastrzeżeń odnośnie do sposobu informowania nas o Ukrzyżowaniu. Nie mamy też żadnej trudności z przyjęciem historyczności śmierci Jezusa na krzyżu, albowiem wydarzenie to mieści się całkowicie w ramach doświadczalnych dziejów ludzkości. Nie jest to wydarzenie należące do jakiegoś innego porządku. Można by je, przykładowo, porównać z innymi ukrzyżowaniami, ze śmiercią Sokratesa, itp. Zasadniczo więc, i z tego punktu widzenia, krzyżowa śmierć Jezusa mieści się w tej kategorii wydarzeń, do której należą inne fakty historyczne. To, że Jezus umarł w Jerozolimie około 30 roku, gdy Piłat był prokuratorem w Judei, nie nasuwa historykowi żadnego zasadniczego problemu. O ile źródło informacji jest dokładne, sam fakt można uznać za historyczny.

Trudność pojawia się dopiero na następnym etapie. Empiryczna śmierć Jezusa nie stanowi najważniejszego momentu informacji przekazanej nam przez Nowy Testament. Liczy się zasadniczo tutaj głoszenie tej śmierci: „umarł za nasze grzechy” Twierdzenie to natomiast przenosi nas natychmiast w inną kategorię języka. Głoszenie Jezusowego krzyża przestaje w tym momencie być dziedziną podlegającą weryfikacji historycznej. Nie oznacza to jednak wcale, by sama treść głoszenia miała być tym

samym *mniej prawdziwa* od faktu empirycznego. Stajemy zatem w obliczu sytuacji paradoksalnej: to, co w odniesieniu do śmierci Jezusa na krzyżu jest najbardziej „prawdziwe” (a więc to, co jest jedynym powodem mówienia o tej śmierci obecnie), nie mieści się już w ramach wiedzy ściśle historycznej. Pełnej prawdy nie wyraża suchy fakt historyczny, ale jego interpretacja podawana w kerygmie.

Twierdzenie: „umarł za nasze grzechy” jest wynikiem wiary w Zmartwychwstanie. Skoro jednak zwrócimy uwagę na to ostatnie, zauważymy, że zagadnienie jeszcze bardziej się komplikuje. O ile bowiem w przypadku śmierci na Krzyżu można było jeszcze odróżnić informację dotyczącą przeszłości historycznej i zaistniałego w niej faktu empirycznego od samego znaczenia tego faktu, ukazywanego w kerygmie, to w odniesieniu do Zmartwychwstania odróżnienie takie staje się po prostu niemożliwe. Zreferowane w Ewangelii wydarzenia związane ze Zmartwychwstaniem nie mieszczą się w ramach naszych stwierdzeń empirycznych, ani też w naszym pojmowaniu historii. Są tak wyjątkowe i — w dosłownym znaczeniu — nieporównywalne, że nie pozwalają na żadne odniesienia. (Chcąc porównać Zmartwychwstanie jako fakt z innymi wydarzeniami rzeczywistymi lub możliwymi traci się z oczu sam cel przepowiadania i głoszenia Ewangelii przez Kościół). Skłania to nas do wniosku, że z krytyki historycznej wynika tylko to jedno: *fakt głoszenia Zmartwychwstania przez Kościół pierwotny*. W kwestii „wydarzeń” natomiast należy stawiać sobie pytanie, czy nie są one — jako niehistoryczne, ponadhistoryczne lub metahistoryczne — dla nas nieistotne (a tym samym możliwe do pominięcia).

Po tym, co powiedzieliśmy, zrozumiała staje się rzecz, że refleksja teologiczna (nie chodzi tu już o samą tylko egzegezę) skupiała się zwłaszcza w naszych czasach na pytaniu, czy głosząc Zmartwychwstanie mówi się o *faktach historycznych*, których znaczenie winna sprecyzować kerygma (samo zaś Zmartwychwstanie winno być wtedy traktowane także jako historyczne), czy też nie zlewa się ono z samą kerygmą (a więc czy nie jest *kerygmą apostołską*, ukazującą sens życia i śmierci Jezusa). Dwa znane wyjaśnienia, krańcowo sobie przeciwne, R. Bultmanna i W. Panenberga, ukażą bliżej przedmiot naszych badań. Dla Rudolfa Bultmanna rzeczywistość Zmartwychwstania sprowadza się całkowicie do kerygmy. Zupełnym nieporozumieniem jest, jego zdaniem, podchodzenie historyczne do wydarzeń leżących u podstaw orędzia paschalnego. Co więcej, samo pragnienie oparcia wiary w Jezusa na historycznie stwierdzonej faktyczności byłoby sprze-

niewierzeniem się samej wierze. Zmartwychwstanie jest czystą *interpretacją* — wyjaśnieniem sensu krzyża. K. Barth podsumował stanowisko Bultmanna w znanym powiedzeniu: „Chrystus zmartwychwstał w przepowiadaniu”. — Dla Wolfharta Pannenberg, przeciwnie, Zmartwychwstanie stanowi wydarzenie historyczne (prawdziwe). Jest ono historyczne (choć chodzi tu o historyczność swoistego rodzaju), na nim bowiem opiera się przekonanie, wiara i kerygma uczniów <sup>1</sup>.

Kontrowersja ta przyczyniła się do pojawienia się wielu, wciąż aktualnych, problemów w kwestii wiary. Czym jest dla nas historia? Jak pojmujemy relację zachodzącą pomiędzy dziedziną wiary i natury? Czy to my obiektywizujemy wiarę, czy też ma ona sama charakter obiektywny? Zauważmy ponadto, że nie tylko egzegeza może wpływać na sposób pojmowania wiary chrześcijańskiej, ale także nasze pojęcia o Bogu i człowieku, nasza wiedza i wiara wpływają na egzegezę. Przykładowo: informacje dotyczące pustego grobu są dla Bultmanna czystą legendą (uważa on bowiem, że „obiektywne” fakty historyczne nie mają żadnego znaczenia na płaszczyźnie wiary), gdy tymczasem dla Pannenberg pusty grób stanowi empiryczną wskazówkę prowadzącą do uznania wydarzenia wielkanocnego. Nie można zatem unikać pytania: czy Pismo św. pragnie podać nam *informacje* co do konkretnego faktu, czy też możemy ograniczyć się jedynie do przyjęcia, iż mamy do czynienia z *interpretacją*, w której przejawia się wiara Kościoła pierwotnego?

Postarajmy się opisać możliwie szczegółowo istotną treść kerygmatu paschalnego na tle omawianej tu przez nas problematyki, a więc mając wciąż na uwadze ścisłą więź zachodzącą pomiędzy wydarzeniem a jego interpretacją, między faktami a ich znaczeniem <sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Uświadamiamy sobie dobrze to, że upraszczamy znacznie odnośne stanowiska Bultmanna i Pannenberg. Szczegółowsze ich przedstawienie wymagałoby osobnego studium. Wzmiankujemy je tutaj na tyle, na ile sygnalizują one problemy, jakie nasuwają się teologom i egzegetom współczesnym w kwestii interpretacji orędzia o Zmartwychwstaniu. Zob. R. Bultmann, *Neues Testament und Mythologie*, 1941; *Zum Problem der Entmythologisierung*, 1952; *Theologie des Neuen Testaments*, 1958; W. Pannenberg, *Grundzüge der Christologie*, 1964. Ponadto: B. Rigaux, *Dieu l'a ressuscité*, Gembloux 1973, s. 289—293; Ch. Duquoc, *Christologie II*, Paris 1972, s. 95—111, 141—154; J. de Kesel, *Le Refus décidé de l'objectivation*, Rome 1981, s. 361 n; A. Schilson — W. Kasper, *Christologie im Präsens*, Freiburg im Br. 1974, s. 90—99; I. Berten, *Histoire, Révélation et Foi. Dialogue avec Wolfhart Pannenberg*, Bruxelles 1969, s. 110 nn.

<sup>2</sup> Poza dziełami wymienionymi w przyp. 1 zob. J. Ratzinger, *Foi chrétienne hier et aujourd'hui*, Tours 1969, s. 212—220; W. Kasper, *Jesus der*

## Zmartwychwstając, Jezus przywraca kontakt z uczniami

W *Dziejach Apostolskich* (1, 3) czytamy: „po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje”. Zdanie to, podsumowujące opisy chrystofanii, stanowi dobry punkt wyjścia.

Opisy ewangeliczne, mające za przedmiot wydarzenia wielkanocne, ukazują niewątpliwie więź Jezusa z uczniami. Fakt ten uważany za niezmiernie ważny w wyjaśnianiu Zmartwychwstania. Nie chodzi tu bowiem w żadnym wypadku o więź z umarłym. Wszelki kontakt osobowy byłby wówczas niemożliwy. Wskazuje na to wyraźnie sama idea śmierci. Zmarły może żyć nadal w pamięci; jego słowa mogą być jeszcze natchnieniem i pobudką do czynu; jego naukę można pogłębiać, on sam jednak nie jest w stanie podjąć żadnej inicjatywy. Słowa zmarłego stają się własnością tych, którzy przechowują jego pamięć. Powierzone są dobrej woli, uczciwości, zrozumieniu tych, którzy je przekazują i studiują. Sam zmarły pozostaje natomiast tylko przedmiotem pamięci.

Podobnie się dzieje z umarłym Jezusem. Jego śmierć więzi poniekąd Jego nauczanie o królestwie Bożym. W opowiadaniu o Emaus (Łk 24) uczniowie mówią o Nim jako o niezwykłym przeżyciu, które przeminęło, pozostawiając gorzkie wyzbycie się iluzji.

Tymczasem doświadczenie paschalne wiąże się wprost z *przejęciem przez Jezusa inicjatywy i nawiązaniu kontaktu*. A jest to ten sam Jezus, którego znali i który został pogrzebany! Opowiadania dotyczące orędzia wielkanocnego dążą w swym nieco naiwnym realizmie do ukazania, że nie chodzi o wspomnienie przywołujące obecność Jezusa, ale o to, że sam Jezus potwierdza siebie, kontaktuje się z uczniami, wypowiada ostateczne słowo idące po linii pouczeń poprzednich, oraz posyła uczniów w świat. W sumie jest On Panem, zwycięzcą śmierci. Od momentu Zmartwychwstania możemy też tłumaczyć zjawisko śmierci poprzez pryzmat żyjącego Chrystusa. Śmierć kładzie kres wszelkim odniesieniom, a przecież Jezus spotyka swoich uczniów: wyzwolił się z więzów, jakie śmierć Mu nałożyła; może spotykać kogo chce i tam, gdzie sam chce. Opowiadania ewangeliczne ukazują rzeczywistość paschalną jako ponowne ustanowienie relacji zespalającej Jezusa z uczniami, ale w ramach wolności dotychczas jeszcze nieznaney.

To ostatnie stwierdzenie jest bardzo istotne. Stanowi w gruncie rzeczy solidną podstawę eklezjologii: Zmartwychwstanie ozna-

cza, że Jezus jest obecny pośród uczniów — a każdy człowiek może do nich należeć — ale przewyciężając już odtąd wszelkie ograniczenia czasu i przestrzeni. Dzięki Zmartwychwstaniu Jezus może być wszędzie obecny na przestrzeni wieków — w całym wszechświecie. W tym sensie możemy rozumieć Mt 28, 20: „A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” Zmartwychwstanie oznacza całkowitą wolność obecności Jezusa w świecie. Jest On w nim odtąd obecny właśnie jako Chrystus, czyli w pełnej realizacji i aktualizacji swych prerogatyw mesjańskich. A jest to obecność w Duchu: Pascha i Pięćdziesiątnica podkreślają, każda na swój sposób, komplementarne aspekty tej jedynnej rzeczywistości teologicznej: Ukrzyżowany, który powrócił dzięki Zmartwychwstaniu do chwały Ojca (*Wniebowstąpienie*), jest obecny poprzez Ducha w sposób powszechny aż po krańce dziejów. Konsekwencją Zmartwychwstania są także narodziny Kościoła. To wcale nie przypadek, że chrzest, mocą którego człowiek się rodzi do życia we wspólnocie z Chrystusem, jest sakramentem nocy paschalnej. Teologia Kościoła opiera się całkowicie na rzeczywistej obecności Pana. Nie pojmie się po chrześcijańsku Kościoła, mówiąc o wspólnocie zwykłej pamięci. Sam Chrystus jest przecież Głową Kościoła, kierującą nim w Duchu; sam Chrystus buduje Kościół w Eucharystii; to On także wzywa i posyła.

Może ten aspekt eklezjologii pomoże nam zrozumieć, gdy chodzi o Zmartwychwstanie, różnicę zachodzącą pomiędzy tym, co nazwaliśmy „rzeczywistością” a tym, co da się „stwierdzić empirycznie” Mówimy o obecności nie metaforycznej, lecz realnej Chrystusa w Kościele i w Eucharystii: Chrystus sam osobiście jest obecny, a nie tylko Jego pamięć, którą się przechowuje, czy też wpływ historyczny, który wywiera po dziś dzień. Akceptujemy w pełni tę obecność i mówimy słusznie o doświadczeniu tejże obecności. A jednak obecność Chrystusa nie jest rzeczywistością empirycznie stwierdzalną, a doświadczenie jej przez nas jest zawsze z istoty swej doświadczeniem wiary. (Częsty błąd dawnej apologetyki polegał na chęci udowadniania działania Chrystusa lub Boga w sposób empiryczny, tzn. niezależnie od wiary. A przecież nawet cuda brane same w sobie nie są w stanie dostarczyć takiego dowodu!).

Czy nie należy więc starać się zrozumieć wielkanocnego doświadczenia uczniów w tej samej perspektywie: jako obezwładniającego doświadczenia rzeczywistej, obiektywnej obecności, a więc obecności promieniującej z osoby samego Chrystusa i wychodzą-

cej im na spotkanie, zgodnie z ich psychologią i oczekiwaniem<sup>3</sup>, ale także jako doświadczenia mającego już wszelkie cechy wiary kościelnej, a więc uznającego faktyczność Zmartwychwstania w samym akcie przyjęcia wiarą jego prawdziwego znaczenia, czyli mesjańskiej godności Jezusa, potwierdzonej w sposób definitywny? Wydaje się rzeczą godną trudu skierować badania w tym właśnie kierunku. Czy nie pozwoli to bowiem pogodzić obiektywności Zmartwychwstania z odkryciem go w wierze przez uczniów?

Trzeba mianowicie uznać realny i obiektywny charakter Zmartwychwstania. Jeżeli ono jako powrót Chrystusa do życia nie wyprzedza ontologicznie i logicznie każdego aktu wiary, to wiara w Chrystusa nie spoczywa na trwałym fundamencie<sup>4</sup>. Jakże jednak uczniowie mogliby dojść do wypowiedzi wiary: „Bóg wskrzesił Jezusa spośród umarłych”, gdyby nie dokonał się w nich samych proces nawrócenia: zrozumienie, w wierze, wszystkich wydarzeń poprzednich, znaczenia pewnych słów i czynów Jezusa — na podstawie Pisma? Czy byli w stanie zrozumieć, co oznaczają słowa: „zmartwychwstał”, dopóki nie otworzyły się ich oczy na słowa Pisma (Łk 24, 25 nn)? Wyznanie wiary: „Bóg wskrzesił Jezusa spośród umarłych” suponuje, że Bóg wypełnił w Nim swoje obietnice zbawcze i że królestwo Boże przyszło wraz z Jezusem. Nie można tego pojąć ani w to uwierzyć, nie znając samej natury obietnic Bożych, chociaż — z drugiej strony — znajomość ta zależy od postawy, jaką się zajmuje wobec Jezusa. Albowiem Jezus całą swoją misję i całego siebie związał jak najściślej z wypełnieniem tychże obietnic. W tym też jedynie wyznanie wiary: „zmartwychwstał” znajduje swój sens. Innymi słowy, uczniowie nie byli w stanie pojąć Zmartwychwstania w jego prawdziwym znaczeniu, jak tylko pod warunkiem, że Jezus w ciągu swego życia wypowiedział określone słowa i dokonał takich, a nie innych dzieł. Posu-

<sup>3</sup> To właśnie stanowi dla Pannenberg'a ważny argument na rzecz historyczności Zmartwychwstania.

<sup>4</sup> W tej kwestii trudno jest znaleźć ujęcie jaśniejsze od Schillebeeckx-owego: „Nie da się rozsądnie mówić na temat Zmartwychwstania Jezusa poza doświadczeniem wiary. Byłoby to bowiem odróżnianiem kolorów tam, gdzie wszyscy są ślepi od urodzenia. Bez doświadczenia wiary chrześcijańskiej uczniowie nie mieliby naprawdę żadnego narzędzia pozwalającego im przyjąć Zmartwychwstanie Jezusa. Poza tym jeśli się już raz przyjmie ten aspekt subiektywny, ukaże się wówczas niewątpliwie to, że zgodnie z przeświadczeniem wiary chrześcijańskiej doświadczenie paschalne odnowionego życia będzie zgoła niemożliwe bez osobistego Zmartwychwstania Jezusa w swoim ciele. Co oznacza, że cielesne Zmartwychwstanie Jezusa wyprzedza jakiegokolwiek doświadczenie wiary (pierwszeństwem logicznym i ontologicznym, przy czym pierwszeństwo chronologiczne nie ma tu żadnego znaczenia)” Dz. cyt., s. 528.



wając się aż do ujęcia karykaturalnego, powiedzmy, jakie znaczenie mogłoby mieć wyznanie wiary, że „Jezus zmartwychwstał” gdyby sam Jezus dał się poznać jako osobowość niewiele znacząca, której nie przyszło nawet na myśl przypisać sobie jakkolwiek rolę w realizacji zbawczych obietnic uczynionych przez Boga w Starym Testamencie? Co więcej, czy wyznanie wiary dotyczące Zmartwychwstania nie byłoby po prostu niemożliwe w przypadku takiej osobowości? Rozumiemy więc lepiej Bultmanna, gdy twierdzi, że suchy fakt wyrwany z kontekstu go wyjaśniającego nie mógł w żadnym wypadku doprowadzić do wiary. W co jednak mielibyśmy w takim razie wierzyć, jeżeli przedmiotem wiary nie miałyby być to „wydarzenie niezwykle”? Przeciwno Bultmannowi trzeba więc zaakcentować znaczenie historii Jezusa. Głoszenie: „Jezus zmartwychwstał” ma jedynie sens dlatego, że chodzi tu o Jezusa tego i takiego, jaki jest znany z historii.

Wielkanoc umieszcza nas zatem wobec podwójnego ruchu: z jednej strony, poczynając od Zmartwychwstania uczniowie mogą zwracać się ku przeszłości, aby zrozumieć lepiej, kim jest Jezus, i by dzięki Niemu uchwycić prawdziwą wymowę Starego Testamentu; z drugiej zaś strony istnieje także ruch w przyszłość: od życia i śmierci Jezusa ku wydarzeniom wielkanocnym. Bez tego bowiem głoszenie Zmartwychwstania byłoby pozbawione sensu. Uczniowie nie byliby w stanie pojąć, jakie orędzie, jakie objawienie otrzymali od Boga w Zmartwychwstaniu, gdyby nie potrafili odczytać go na tle tego oczekiwania na zbawienie, jakie wzbudził w nich Jezus z Nazaretu. Błędem byłoby więc twierdzić, że dopiero w Zmartwychwstaniu uznali oni Jezusa po raz pierwszy za Wysłańca Bożego. Przeciwnie: Jego słowa i czyny obudziły w nich wiarę oraz ukazały im wyraźny Jego związek ze zbawczymi obietnicami Starego Testamentu. Dlatego to i tylko dlatego zmartwychwstanie Jezusa mogło być dla nich czymś sensownym — potwierdzeniem osoby i dzieła Jezusa ze strony samego Boga. Sypnając, że czysty fakt Zmartwychwstania dałby się stwierdzić w sposób obiektywny i niepodzielny (co jest, naszym zdaniem, rzeczą niemożliwą), trzeba stwierdzić, że fakt ten byłby zupełnie pozbawiony sensu, gdyby za swe tło nie miał tego życia Jezusa, które wzbudziło nadzieję zbawienia. Bez tego trudno byłoby nawet określić, jak należy rozumieć samo Zmartwychwstanie <sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Por. J. Ratzinger, *La mort et l'au-delà*, Paris 1979, s. 126: „Ten nowy fakt (Zmartwychwstanie) stanowiący, jako taki, przejście ze Starego do Nowego Testamentu, został przygotowany i uprzednio zinterpretowany w słowach Jezusa. Jedynie dlatego, że fakt ten zawierał uprzednio, a więc w sobie samym „słowo”, mógł on zdobyć znaczenie w pełni historyczne: czy-

Wyjść z Wielkiejnocy, aby odkryć znaczenie i miejsce Jezusa w ekonomii zbawienia (co wymaga obiektywności Zmartwychwstania) i wyjść z życia Jezusa, by odkryć znaczenie Zmartwychwstania (co wymaga u uczniów Jezusa wiary w Jego życie historyczne, rozumiane na tle Bożych obietnic zbawczych): oto podwójny ruch, w ramach którego staje się możliwe pogodzenie interpretacji obiektywnej Zmartwychwstania z subiektywną oraz zespolenie faktu i jego znaczenia. Ten podwójny ruch ukazuje, jak to jeszcze zobaczymy, strukturę wiary kościelnej w Chrystusa.

Jezus nie jest więc zwykłym przedmiotem naszej pamięci. Jest On żywy, żyjący i jako taki jest obietnicą dla każdego z nas.

Doświadczenie paschalne tkwi u samych korzeni wiary chrześcijańskiej. Wiara — uczy Kościół — nie opiera się na jakiejś pamięci ani, tym bardziej, na złudnym oczekiwaniu; opiera się ona na rzeczywistości zrealizowanej już w Chrystusie i wyprzedzającej nasze własne przeznaczenie. Fatalizm przygniatający ludzi skazanych na nieuchronną śmierć zostaje tym samym przewyciężony chwalebny zwycięstwem: Jezus daje się poznać jako żyjący i przez to objawia nam Boga — ostateczne Słowo naszej egzystencji. Śmierć utraciła faktycznie wszystkie swe prerogatywy: „Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” (1 Kor 15, 54 n).

Jezus, ukrzyżowany, wkracza ponownie w życie swoich uczniów; a czyni to z nową i nieoczekiwaną głębią. Od tej chwili życie i dzieła Jezusa, Jego męka i krzyż nabierają nowego blasku: orędzie i cuda Jezusa, Jego wolność wobec Prawa, oczekiwania, jakie wzbudził na tle Starego Testamentu, Jego odrzucenie i śmierć — wszystko to nabiera pełni znaczenia, które było dotychczas zakryte przed oczyma uczniów: Pismo św., które winno było ich prowadzić do pełnego zrozumienia Jezusa, będzie odtąd odczytywane w nowym świetle, otrzymując od Zmartwychwstałego swoje wypełnienie. Zmartwychwstania nie da się zrozumieć wyłącznie jako faktu! Twierdzenie: „Chrystus zmartwychwstał” — to spojrzenie odnowionymi oczyma wiary na Boży plan zbawienia, to odczytanie wszystkich obietnic zbawczych w samym ich kluczu: Jezusie z Nazaretu. Przywrócenie kontaktu z uczniami stanowi dla nich całkowitą zmianę tego zrozumienia, jakie człowiek ma o sobie samym. Od chwili Zmartwychwstania człowiek posia-

ste fakty bez słów, bez nadania im sensu, popadają w nicość, podobnie jak suche słowa, którym nie odpowiada żadna rzeczywistość. Można zatem z całą pewnością twierdzić, że nie da się pojąć początku nauczania paschalnego bez odpowiedniego orędzia samego Jezusa. Tylko dlatego, że wydarzenie to zawierało już w sobie słowo Jezusa, mogło być ono potem głoszone”

da nowe zrozumienie sensu swego życia i dziejów. Fakt i znaczenie są w gruncie rzeczy nieodłączne od siebie: opowiadania wielkanocne akcentują zdecydowanie obiektywny aspekt rzeczywistości Zmartwychwstania. Innymi słowy, Chrystus zmartwychwstał niezależnie od tego, czy wierzą lub nie w Jego zmartwychwstanie (por. opis ukazania się Tomaszowi u Jana 20). Z drugiej strony znaczenie, jakie ma dla człowieka zrozumienie kwestii własnego zbawienia, tkwi już w samym stwierdzeniu faktu, albowiem Bóg Go uczynił „i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2, 36). Oznacza to, że oczekiwania, jakie Jezus wywołał swym życiem i czynami, już się wypełniły: wszystkie obietnice zbawienia, podane przez Prawo i proroków winny być rozumiane w ścisłym odniesieniu do Niego.

Demitologizacja schodzi na manowce, kiedy sprowadza Zmartwychwstanie do jakiegoś tylko symbolu wskazującego na trwałą wartość życia Jezusa, Jego posłannictwa i śmierci (por. W Marxsen: „Die Sache Jesu geht weiter” — sprawa Jezusa trwa nadal). Ma ona jednak z istoty swej rację wówczas, gdy analizuje przedstawienia czy wyobrażenia, jakich dostarcza nam Ewangelia na płaszczyźnie symbolicznej, sobie właściwej, i gdy ukazuje także samą rzeczywistość tego, co te wyobrażenia oznaczają: Zmartwychwstanie — to rzeczywiste i ostateczne wyzwolenie człowieka — wyzwolenie, które umieszcza go definitywnie w miłości Boga, od której nie może się on już oddzielić, nawet poprzez śmierć (Rz 8, 31-39).

Jezus pouczył człowieka o tym, że prawdziwym odniesieniem jest relacja miłości, albowiem Bóg, od którego wszystko pochodzi, jest miłością. Właśnie na Zmartwychwstaniu opiera się pewność wiary, która mówi nam, że Bóg jest faktycznie miłością — tą, jaką głosił Jezus. W ten sposób Zmartwychwstanie nie jest niczym innym, jak pełnym potwierdzeniem objawienia się Boga Mojżeszowi w krzaku gorejącym: „Jestem tym, który jest dla was” (Wj 3, 14). Moralność Jezusa opiera się na przekonaniu, że Bóg, który jest miłością, jest Alfą i Omegą całej egzystencji ludzkiej, a nawrócenie, do którego Jezus nas wzywa, ma na celu zrealizowanie tego, by człowiek był rzeczywiście tym, do czego został stworzony: obrazem miłości Bożej. Dlatego też dla wierzącego Zmartwychwstanie jest znakiem wyzwalającym i zapowiadającym, że miłość Boga ma faktycznie ostateczne słowo we wszystkim. Jest ona po prostu kamieniem węgielnym prawdy związanej z patrzeniem Jezusa na Boga i na życie ludzkie. Z tego też względu właśnie na Zmartwychwstaniu opierają się wszystkie twierdzenia dotyczące absolutu chrześcijaństwa. Warto jest wierzyć aż do śmierci w miłość i żyć miłością nawet w najskrajniejszym ogołoceniu, albo-

wiem Bóg ukazał w zmartwychwstaniu Jezusa, że miłość — sam Bóg — jest potężniejsza od śmierci. Zmartwychwstanie potwierdza, że się nie błędziło; Bóg, i tylko Bóg daje ostatecznie człowiekowi wyzwolenie i pełnię. Z tego też względu Paweł nie waha się twierdzić: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15, 14).

### Zmartwychwstanie a wiara Kościoła

Historyczna już dyskusja pomiędzy Bultmannem i Pannenbergiem doprowadziła do tego szczęśliwego wyniku, że podwójny charakter rzeczywistości Zmartwychwstania ukazał się wreszcie w pełnym świetle: *chodzi w nim o rzeczywistość obiektywną, ale rzeczywistości tej nie da się ująć poza wiarą*<sup>6</sup>.

W opisach dotyczących chrystofanii nie chodzi o wydarzenia, które dałyby się odnotować w pełni w swej materialnej obiektywności. Nie da się podchodzić do nich z punktu widzenia obojętnego i neutralnego widza. Nie są też one przeznaczone do tego, by służyły, jako dane faktyczne, za niezbite dowody, wobec których wierzący musieliby jedynie schylić czoła, i które ukazywałyby równocześnie ich niewiarę jako odrzucenie interpretacji chrześcijańskiej, opartej, jako taka, na faktach empirycznie stwierdzal-

<sup>6</sup> Pojęcie „obiektywny” trzeba tu rozumieć w sensie ściśle określonym. Nie chcemy twierdzić, że poznanie Zmartwychwstania ma tę samą naturę, co każdy inny „przedmiot nauki”. Zgadza się w pełni z Bultmannem (a obok niego z wielu innymi, wśród których sytuuje się wyraźnie E. Schillebeeckx), gdy odrzuca on zdecydowanie taką obiektywizację przedmiotu wiary, która prowadziłaby ostatecznie do zredukowania samego Boga do przedmiotu poznania. W konsekwencji realności zmartwychwstania Jezusa nie da się poznać „z zewnątrz”, tzn. bez powierzenia się, w ogołoceniu wiary, Słowu Bożemu. Poznanie wiary jest zawsze poznaniem znajdującym się na płaszczyźnie spotkania, przyjęcia i daru wzajemnego. Mówiąc, że Zmartwychwstanie jest rzeczywistością obiektywną, chcemy jedynie stwierdzić, że nie jest ono owocem naszej subiektywnej postawy lub przejawem naszego opowiedzenia się za orędziem Chrystusa. Innymi słowy, to nie nasza wiara sprawia, że Zmartwychwstanie ma miejsce. Jest ono rzeczywistością realizującą się w Jezusie niezależnie od faktu, czy wierzą lub nie w to, że On zmartwychwstał — prawdą jest przy tym, że bez wiary byłbym wciąż niezdolny do posiadania jakiegokolwiek poznania tej rzeczywistości, bądź też uznania jej za „fakt”. Pojęcie „obiektywny” używa się więc tutaj w tym znaczeniu, w jakim mówimy o Bogu jako rzeczywistości „obiektywnej” tzn. takiej, która istnieje poza mną i moją subiektywnością — i to wtedy, gdy nie jestem w stanie poznać jej naprawdę, jak tylko na drodze spotkania, nigdy zaś jako czysty „przedmiot”. Zresztą pojęcie „spotkanie wiary” zawiera już w sobie jakąś rzeczywistość istniejąca poza mną. Nie mogę bowiem spotkać naprawdę rzeczywistości, która by była jedynie owocem lub projekcją mojej subiektywności.

nych i obiektywnych. Nie, uznanie faktu (przyjęcia „informacji”) nie da się odłączyć od wiary w jego znaczenie („interpretacji”).

W chrystofaniach chodzi o nagłe wkroczenie samego Jezusa. Czujemy się tym poruszeni niejako osobiście. Same w sobie chrystofanie są więc już pobudką do wierzenia. Jezus pozwala się poznać uczniom *we wierze* (w Duchu!). Bylibyśmy w błędzie — pisze W. Kasper — gdybyśmy sądzili, że uczniowie byli poniekąd zobowiązani paść na kolana w następstwie serii tych cudownych wydarzeń, bądź też, że to niezwykle następstwo cudów zaskakujących zwolniło ich od obowiązku podjęcia osobistej decyzji wiary. Byłoby to bowiem czymś niezwykle groteskowym, gdyby ci, którzy mieli jako pierwsi głosić wiarę, zostali sami uwolnieni od obowiązku uwierzenia dlatego, że „wiedzieli”. Wiara uczniów nie różniłaby się wówczas niczym od gnozy.

Widok Zmartwychwstałego Pana jest więc widokiem wiary. Można powiedzieć, że chodziło tu o *doświadczenie wiary*. Nie oznacza to jednak — powtórzmy — że chrystofanie jako takie były jedynie wyrazem wiary uczniów w Jezusa z Nazaretu, że były czystym i zwyczajnym doświadczeniem wiary. Można stwierdzić, że chodziło w nich o *doświadczenie, w wierze, rzeczywistości, która sama jako taka nie jest doświadczeniem wiary*. Chodziło o spotkania z Chrystusem rzeczywiście obecnym w Duchu. Nie była więc to wiara tworząca rzeczywistość Zmartwychwstania, lecz była to rzeczywistość Zmartwychwstałego narzucającego się uczniom w Duchu, tworząca i podbudowująca ich wiarę. Zmartwychwstanie jest fundamentem wiary wielkanocnej. Nie można go poznać, ani w nie uwierzyć bez tej wiary; ono samo jednak *nie jest wiarą wielkanocną!*

W doświadczeniu paschalnym ukazuje się już podstawowa struktura całej wiary chrześcijańskiej: wiara dotyczy rzeczywistości *extra nos*, a więc rzeczywistości, której nie ustaliliśmy sami, lecz która — istniejąc w sobie samej — została nam dana, objawiona. Rzeczywistość, do której wiara się odnosi, jest więc w tym znaczeniu obiektywna. Bez tego wiara zostałaby ostatecznie pozbawiona jakiegokolwiek podstawy realnej i byłaby już tylko wyrazem tego, co żyje w naturze *homo religiosus*. (Tu tkwi też motyw, dla którego Kościół potępił immanentyzm modernistyczny; wykluczenie tego *extra nos* pociąga za sobą zniszczenie całokształtu objawienia zbawczego). Z drugiej strony rzeczywistość, której wiara dotyczy (Bóg, Chrystus, Objawienie...) — brana przynajmniej formalnie: rzeczywistość wiary jako rzeczywistość — nie da się nigdy poznać poza огоłoceniem właściwym wierze. W tym sensie człowiek pozostaje zawsze wolny co do wiary. Bóg nie zmu-

sza go do niej ani siłą faktów, ani mocą niezbitych dowodów rozumowych. Również Zmartwychwstanie jest zaproszeniem do wiary, a nie przymusem. Z tego względu wiara chrześcijańska należy do porządku miłości i zaufania, spotkania i intuicji, o wiele bardziej, aniżeli do porządku rozumowania i argumentacji. Bóg jest rzeczywistością samą w sobie, która nas zaprasza — w całkowitej bezsile miłości — do poznania Go poprzez powierzenie się Jemu. A czynimy to teraz — podobnie jak niegdyś uczniowie — opowiadając się za Jezusem z Nazaretu, którego uznajemy za Zmartwychwstałego — Chrystusa. Doświadczenie paschalne ukazuje drogę, jaką winna kroczyć cała wiara chrześcijańska, albowiem ono samo rozwija się w łonie tej wiary.

Należy jednak wprowadzić rozróżnienie pomiędzy wielkanocną wiarą uczniów a wiarą reszty Kościoła. Rozróżnienie to nie dotyczy tak bardzo odniesienia do samego Pana Zmartwychwstałego, lecz raczej wyjątkowego miejsca przysługującego Apostołom jako pierwszym świadkom Zmartwychwstania. Nasza wiara rodzi się zawsze za pośrednictwem świadectwa apostołskiego, które ze swej strony dociera do nas poprzez Tradycję kościelną. Wiara chrześcijańska opiera się na *fundamencie świadectwa apostołskiego*<sup>7</sup>. Wyznanie Kościoła apostołskiego jest z istoty swej obecne także w naszej osobistej wierze w Zmartwychwstanie.

Stajemy ponownie wobec faktu niesłuchanie istotnego dla eklezjologii. Nie spotykamy „wprost” Zmartwychwstałego: każde nasze odniesienie do Chrystusa przechodzi poprzez świadectwo Apostołów, będące więzią między Jezusem ziemskim a Panem Zmartwychwstałym. Wiara staje się nam dostępna tylko poprzez to świadectwo apostołskie, przekazane przez Kościół jako wspólnotę wierzących. Oznacza to, że wiara chrześcijańska jako taka jest z istoty swej wiarą kościelną: przekazuje się ją poprzez pokolenia tych, co wyznają Chrystusa i dają o Nim świadectwo innym. Jak mówi E. Henau, wspólnota kościelna posiada nad wierzącą jednostką podwójną przewagę w odniesieniu do Chrystusa: dochodzimy do poznania Chrystusa i do wiary w Niego poprzez Kościół, tzn. przez wspólnotę odkupionych, których Bóg zgromadził wokół Pana Zmartwychwstałego i którzy w Niego wierzą. Jeżeli możemy obecnie wierzyć w Chrystusa, dzieje się tak dlatego, że istnieje Kościół: ta zamierzona przez Boga przestrzeń, w której Jezusa z Nazaretu podaje się i przekazuje jako Chrystusa i w której jest On rzeczywiście obecny, wyznawany i uznawany za takiego<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Por. 1 Kor 15, 3-8; Ef 2, 19-20; Ap 21, 14.

<sup>8</sup> E. Henau, *Waarom Kerk?*, Louvain 1974, s. 61.

Tajemnica paschalna uczestniczy zatem w tajemnicy całego Objawienia, które jest zarazem tajemnicą Wcielenia. Bóg objawia się poprzez świadectwo wiary ludzi. Biblia jest od pierwszego swego słowa aż po ostatnie słowem ludzkim i wyrazem ludzkiego przeświadczenia wiary. Opowiadania o Zmartwychwstaniu nie wysuwają się spod tej „reguły”. Na podziw zasługuje jednak we wierze to, co możemy powtórzyć za św. Pawłem: „gdy przyjęliście słowo Boże od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale — jak jest naprawdę — jako słowo Boga, który działa w was wierzących” (1 Tes 2, 13).

W. Kasper słusznie stwierdza, że Pan Zmartwychwstały może być obecny w naszej historii jedynie w świadectwie i przez świadectwo Kościoła zbudowanego na fundamencie Apostołów. I kończy rzutem oka na Bultmanna, twierdząc, że „w tym, ale tylko w tym znaczeniu można powiedzieć, że Jezus powstał z martwych w kerygmacie, że jest stałą obecnością w historii przez świadectwo Kościoła apostołskiego”<sup>9</sup>.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

<sup>9</sup> W. Kasper, *Jezus Chrystus*, W-wa 1983, s. 143.